

Proszę nas nie straszyć europejską polityką klimatyczną

Ogłoszenie przez Komisję Europejską w marcu br. Mapy drogowej do niskowęglowej konkurencyjnej gospodarki w 2050r. wywołało duże poruszenie wśród prawie wszystkich gremiów decyzyjnych w Polsce. Po tym uderzeniu w stół odezwały się nożyce ze strony Ministerstwa Gospodarki, Energetyki, Górnictwa i Energochłonnego Przemysłu. Wtórowały im kręgi lobbystów wywodzące się ze świata nauki i mediów. Cała wrzawa zakończyła się tupnięciem Ministerstwa Środowiska i zgłoszeniem polskiego veta do podniesienia europejskiego limitu redukcji CO₂ do 30% do roku 2020, od czego w dużej mierze zależy program dekarbonizacji gospodarki o 80÷90%, a energetyki nawet o 100% do 2050r.

Po co ta wrzawa?

Do celu realizacji programu pozostało jeszcze 40 lat. Do tego czasu w energetyce nie powinno pracować nic, co było wybudowane do dziś i będzie wybudowane w najbliższych latach. Po drodze zaś jest czas na technologie przejściowe, które nie eliminują całkowicie emisji dwutlenku węgla, ale emisję znacznie ograniczają. Zaliczyć do nich można elektrociepłownie, zarówno węglowe jak i gazowe, pracujące ze sprawnościami powyżej 80%, czy tylko elektrownie gazowo-parowe pracujące ze sprawnościami powyżej 60%. Po pewnym czasie wszystkie te urządzenia wytwarzające prąd i ciepło będą zastępowane nowymi, w których spalane będą biopaliwa stałe i płynne oraz biogaz, a w ostatecznym terminie będą zastąpione przez całkowicie bezemisyjne odnawialne źródła energii.

W tym scenariuszu jak widać jest czas i są odpowiednie technologie. To prawda, że Polska jest w najgorszej sytuacji, bo energetyka w Polsce w największym stopniu oparta jest na węglu, ale prawdą jest też, że Polska otrzymała na okres 2013r. do 2020r. derogację dla realizacji dyrektywy ETS, która powoduje, że w 2013r. zapłacimy tylko za 30% uprawnień do emisji CO₂, a 100% dopiero w 2020r.

Mamy także czas na wdrażanie dyrektywy IED, wchodzącej w życie w 2016r., a dotyczącej ograniczenia emisji przez przemysł, w tym ciepłownictwo, do 2023 roku.

To jest dużo czasu pod warunkiem, że weźmiemy się do modernizacji energetyki i ciepłownictwa od razu. To jest bardzo mało czasu, jeśli poświęcimy go na walkę z dyrektywami unijnymi i na unikanie ich wdrażania, jak to było w przypadku dyrektyw: kogeneracyjnej, efektywnościowej i o OZE.

Tylko w sytuacji, kiedy nic nie zrobimy, nie wykorzystamy danego nam czasu i pieniędzy unijnych na modernizację energetyki i działania proefektywnościowe, część przemysłu wyemigruje za granicę, bo najdroższe będzie nieefektywne wykorzystanie paliw i trucie ludzi emisjami z ich spalania. Trzeba przypomnieć, że przez ostatnie 20 lat nie wybudowano w Polsce żadnej elektrowni i żadnej linii przesyłowej, a energia elektryczna podróżowała co najmniej dwukrotnie.

Ważne jest, aby prezentować jasno cel europejskiej polityki klimatycznej sprowadzający się do tego, żeby zużywać jak najmniej energii, a paliwa wykorzystywać z jak najwyższą sprawnością, nie 40%, jak w elektrowniach węglowych, a 90%, jak w elektrociepłowniach gazowych, gdyż wtedy na dłużej tych surowców wystarczy.

Wprowadzenie zaś opłat za emisje CO₂ to tylko konieczne obciążenie najbardziej trujących paliw kosztami zewnętrznymi, które społeczeństwo ponosi odtwarzając środowisko naturalne i ratując zdrowie ludzi.

Wpływy z opłat za emisję CO₂ będą zasilać budżet Państwa i w 50% będą mogły być przeznaczone na modernizację energetyki, a w 50% na poprawę warunków życia obywateli.

Kompromitujące media i polityków jest głoszenie poglądów, że te pieniądze są przeznaczone na wątpliwe zapobieganie ociepleniu klimatu i doprowadzą polski przemysł do ruiny.

Edmund Wach

Bałtycka Agencja Poszanowania Energii SA

Czysta Energia, sierpień 2011